

Historia  
tworzy

zapraszamy na nasze strony internetowe



www.popieluszko.pl



www.pilecki.ipn.gov.pl



www.korbonski.ipn.gov.pl



www.marzec1968.pl



www.13grudnia81.pl



www.slady.ipn.gov.pl



www.sierpien1980.pl



www.rok1989.pl



www.kultura-niezalezna.pl



www.1wrzesnia39.pl

JUŻ WKRÓTCE!

WIRTUALNE  
MUZEUM ZBRODNI KATYŃSKIEJ,  
przygotowane przez  
Muzeum Wojska Polskiego  
i Instytut Pamięci NarodowejINSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJnaszą  
tożsamośćDodatek historyczny IPN  
Nasz Dziennik 1/2010 (32)Władza ludowa  
i „reakcyjne bandy”

FOT. ARCH. IPN

Dr Maciej Korcuć (IPN Kraków)

Wybory 1947

- mit założycielski  
komunizmu

Kolejna rocznica sfalszowania zaplanowanych w Jalcie wyborów parlamentarnych każe przywołać zasadnicze pytania o legalizm prawny i źródła władzy komunistycznej w Polsce. Wybory z 19 stycznia 1947 roku były bowiem jednym z najważniejszych elementów „mitu założycielskiego” PRL. Był on konsekwentnie eksploatowany w propagandzie przed 1989 rokiem. Miał przesłonić fakt, że jedynym rzeczywistym tytułem do sprawowania władzy przez komunistów w Polsce była wola i decyzje Józefa Stalina wsparte militarną potęgą Związku Sowieckiego.

Przeprowadzona z dużym zaangażowaniem i przy olbrzymich nakładach sił i środków operacja fałszowania wyborów miała stworzyć pozory ostatecznego demokratycznego potwierdzenia, że komuniści otrzymali od społeczeństwa mandat do sprawowania władzy w Polsce. Do końca istnienia PRL mit ten podtrzymywano z pełną świadomością, PPR/PZPR bowiem również nigdy później nie odważyła się poddać prawdziwemu werdyktowi wyborczemu. Był on więc zasadniczą „legitymacją” zarówno dla władzy Bolesława Bieruta, jak i jego wszystkich następców, z Jaruzelskim i Rakowskim włącznie.

Po 1939 roku funkcjonowały w kraju i na emigracji legalne struktury Rzeczypospolitej Polskiej. W obliczu prawa międzynarodowego oraz prawa polskiego bezsporny pozostaje fakt ciągłości istnienia państwa polskiego w latach II wojny światowej, także w okresie okupacji sowieckiej i niemieckiej. Państwo nie straciło podmiotowości, a jego ludność obywatelstwa. Podziały ziem polskich dokonane w latach wojny przez Niemcy i ZSRS nie zmieniły więc ani przynależności terytorium państwa polskiego, ani też nie likwidowały nad nim suwerenności Rzeczypospolitej. W najmniejszym wymiarze nie zmienił tego fakt, że w okresie 1939–1941 oba państwa-agresorzy, Niemcy i ZSRS, nie utrzymywały kontaktów dyplomatycznych z Polską.

Jej reprezentantem, źródłem konstytucyjnej władzy państwowej był w sposób nieprzerwany urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W 1939 roku urząd ten objął Władysław Raczkiewicz. Przekazanie władzy nastąpiło zgodnie z obowiązującymi w Konstytucji z 1935 roku zasadami. Podtrzymana została ciągłość prawna pomiędzy instytucjami Rzeczypospolitej sprzed 1939 roku i instytucjami emigracyjnymi oraz tworzonymi w łączności z nimi organami władzy w konspiracji. Powołany przez prezydenta Rząd Rzeczypospolitej Polskiej znalazł tymczasową (na czas okupacji kraju) siedzibę w sojuszniczej Francji, a od 1940 roku w Wielkiej Brytanii.

Legalizm Rządu RP i Polskiego Państwa Podziemnego zarówno w świetle polskiego prawa, jak i na arenie międzynarodowej nie budził wątpliwości (w tym sensie była to sytuacja jednoznaczna – niepomnie bardziej klarowna od np. prawnej sytuacji Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego – Comité français de la Libération nationale, założonego później przez gen. de Gaulle'a w opozycji do kolaboracyjnych, jednak legalnych, instytucji państwa francuskiego). Ciąg dalszy na s. 11

Nawiązujemy dziś do przeprowadzonych 19 stycznia 1947 r. wyborów do Sejmu Ustawodawczego, które miały utrwalić „władzę ludową”, czyli nadać dyktaturze komunistów w Polsce pozory legalności i społecznej akceptacji. Prawdziwi reprezentanci narodu – antykomunistyczne podziemie zbrojne i patriotyczna opozycja polityczna – zostali wyklęci, mieli trafić na śmietnik historii z piętnem „bandytów” i „sił reakcji”.



Dr Maciej Korcuć (IPN Kraków)

## Wybory 1947 – mit założycielski komunizmu

Ciąg dalszy ze s. I

Władza Prezydenta RP i innych organów przez niego powoływanych, oparta na obowiązującej ustawie zasadniczej, nosiła wszelkie znamiona legalizmu państwowego, nie była pochodną żadnej innej władzy, posiadała zdolność prawną do uczestniczenia w stosunkach z innymi państwami, zawierania umów i porozumień międzynarodowych. Krajowe struktury konspiracji – konsekwentnie budowane od pierwszych tygodni okupacji niemieckiej i sowieckiej – przybrały formę Polskiego Państwa Podziemnego, którego komórki cywilne i wojskowe zorganizowane zostały we wszystkich regionach Rzeczypospolitej, tak aby były gotowe do objęcia władzy administracyjnej po odzyskaniu niepodległości. Mimo specyfiki funkcjonowania w konspiracji ich działalność była wprost przedłużeniem konstytucyjnych organów Rzeczypospolitej, które w zgodzie z przepisami prawa określały ich kompetencje i strukturę organizacyjną.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 roku, na mocy porozumienia pomiędzy Polską a ZSRS (tzw. układ Sikorski – Majski) zawartego w Londynie 30 lipca 1941 roku, dokonano aktu oficjalnego przywrócenia równoprawnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem RP a Rządem ZSRS. Moskwa, znajdującą się w coraz trudniejszej sytuacji militarnej, potwierdziła w tym porozumieniu, że nie uznaje mocy wiążącej paktów zawartych z Niemcami w sierpniu i wrześniu 1939 roku. Rosjanie ponownie zobowiązali się do respektowania suwerenności Polski i do uwzględniania stanowiska polskiego rządu przy podejmowaniu jakichkolwiek działań w stosunku do obywateli i obszaru Rzeczypospolitej.

Do czasu zmiany sytuacji militarnej na froncie niemiecko-sowieckim sytuacja taka była przez Stalina deklaratywnie akceptowana i tolerowana, mimo już wcześniej podjętych w stosunku do Polski działań o charakterze dywersyjnym. Jednym z nich była reaktywacja – bez uzgodnień z polskim rządem – organizacji komunistycznych w Polsce Centralnej.

Jednostronne zerwanie stosunków dyplomatycznych w kwietniu 1943 roku przez ZSRS utrudniło sytuację Rządu RP w kontekście możliwości dyplomatycznej interwencji w obronie polskich obywateli i ochrony terytorium przed wrogimi działaniami ZSRS, jednak nie zmieniło (bo zmienić nie mogło) w żadnym wymiarze legalizmu polskich organów władzy państwowej. Nie mogły na to wpłynąć także żadne decyzje jednostronnie podejmowane przez Stalina, w tym wcześniejsze, przymusowe nadanie obywatelstwa sowieckiego wszystkim przebywającym na terenie ZSRS obywatelom polskim (tzw. paszportyzacja), następnie utworzenie marionetkowych organów w postaci Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego czy później Rządu Tymczasowego.

Powołując te organy, Stalin nie zamierzał wznawiać stosunków dyplomatycznych z Polską. Jednak na forum międzynarodowym chciał zachowywać pozory. Tuż przed powołaniem PKWN, w czerwcu 1944 roku, postawił Polakom warunki, których spełnienie byłoby jednoznaczne z rezygnacją z niepodległości: nie tylko żądał zgody na wcielenie połowy Polski do ZSRS i uznania granicy na Bugu, ale także zmiany w najwyższych władzach RP oraz Wojsku Polskim w myśl własnych dyrektyw. Kolejne posunięcia ZSRS przybliżały perspektywę rozciągnięcia na Polskę komunistycznej formy państwowości. Jednak warunkiem tego było uprzednie i całkowite rozbicie organów Polskiego Państwa Podziemnego. Mimo ogłoszenia utworzonego w Moskwie PKWN „organem rządowym suwerennego Państwa Polskiego” i stosowania sowieckich wytycznych co do skrywania ideologicznych celów komunistów i szerokiego wykorzystywania haseł i symboli narodowowyzwoleńczych i patriotycznych, był to organ całkowicie nielegalny. Jego decyzje mogły być egzekwowane siłą, nie miały jednak mocy wiążącej dla polskich obywateli. Przeciwnie trudno uznać, że dekret PKWN z 24 sierpnia 1944 roku „o rozwiązaniu organizacji wojskowych na terenach wyzwolonych” spowodował, iż w ciągu jednego dnia Ar-



Stanisław Mikołajczyk na wiecu, 1947 rok

mia Krajowa stała się „organizacją” nielegalną w rozumieniu prawa polskiego. Równie „wiązące” były dla podziemnej armii zakazy władz Generalnego Gubernatorstwa. Celnie oddawała to jedna z ulotek podziemia wydana w odpowiedzi na dekret PKWN o mobilizacji: „Ogłoszona mobilizacja jest ohydny, nieznanym dotychczas w historii bezprawiem. Kilku zdrajców narodu, pod wpływem W. Wasilewskiej, która sprzedała dużą część Polski, z naszym Wilnem i Lwowem, sprzedają za judaszowe srebrniki naszych ojców, synów, braci, córki i siostry, aby ich potem użyć przeciwko polskiemu narodowi i jedyemu legalnemu rządowi, a także po to, aby usunąć z Polski najbardziej cenny element.

Samozwańczy komitet W. Wasilewskiej, który nie został uznany przez naszych wielkich sojuszników i nie jest wybrany przez naród, nie reprezentuje interesów polskiego narodu. (...) Oznacza to, że klika Wasilewskiej nie ma żadnego prawa do ogłoszenia mobilizacji. Niech panowie z Komitetu Wyzwolenia Narodowego nie grożą kodeksem karnym, który nas nie obowiązuje i którego nikt nie uznaje”.

Jednak wydarzenia rozwijały się według sowieckiego scenariusza. Miarą rzeczywistości na całym obszarze zajętych przez Rosjan były aresztowania, masowe wywózki w głąb ZSRS i pacyfikacje. Zachód kolejno akceptował wszystkie posunięcia Stalina, coraz bardziej otwarcie odznaczając się od wspierania polskich dążeń do utrzymania całości Rzeczypospolitej. 31 grudnia 1944 roku Stalin przemianował PKWN na Rząd Tymczasowy z Edwardem Osóbka-Morawskim jako premierem i Władysławem Gomułką jako wicepremierem. Rozpoczęta w styczniu 1945 roku nowa ofensywa Sowietów doprowadziła do zajęcia pozostałych obszarów Polski. Odbyta w nowych okolicznościach konferencja ZSRS, Wielkiej Brytanii i USA w Jałcie (4–11 lutego 1945 r.) była kolejnym sukcesem Stalina. Kwestia polska była jednym z najważniejszych tematów rozmów. Bez udziału Polaków ustalono, że nową wschodnią granicą Polski będzie „linia Curzona”, odkładając określenie granic zachodnich do przyszłej konferencji pokojowej.

Kluczowa dla rozwoju sytuacji w Polsce na zachód od Bugu w następnych dwóch latach była decyzja o utworzeniu w naszym kraju nowego rządu – Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej – z udziałem komunistów, który zostanie uznany przez wszystkie mocarstwa. Zostanie on zobowiązany „do przeprowadzenia wolnych, nieskrępowanych wyborów na zasadzie powszechnego głosowania”.

Ogłoszone 12 lutego 1945 roku decyzje konferencji jałtańskiej podjęte zostały przez ZSRS, USA i Wielką Brytanię bez jakiegokolwiek zgody konstytucyjnych organów Rzeczypospolitej. Jako takie znowu nie mogły wówczas rodzić skutków prawnych dla obywateli RP. Ten stan rzeczy mógł się zmienić – zapowiedź wolnych wyborów i utworzenia Rządu Jedności Narodowej mogła budzić nadzieję na możliwość uzyskania wolności i suwerenności w nowych granicach państwa. Niestety, Anglosasi nie podjęli żadnych efektywnych działań, które pozwoliłyby na kontrolę sytuacji w Polsce przez mocarstwa zachodnie. To zaniechanie prowadziło wprost do sytuacji, w której zwycięskie mocarstwa

stępnie przez zbrodniczy system sowiecki. Trudno to sobie dziś wyobrazić, ale pojedyncze oddziały partyzanckie walczyły jeszcze w latach 50., a ostatni partyzant – Józef Franczak „Lalek” – zginął dopiero w październiku 1963 roku.

Współautorzy „Atlasu” – Rafał Wnuk i Sławomir Poleszak – sporządzili statystyki i topografię powojennego podziemia niepodległościowego. Ustallili jego szacunkową liczebność na 120–180 tysięcy uczestników. Połowa pochodziła z AK, 30–40 tysięcy wywodziło się z podziemia narodowego, głównie z NZW. Według różnych obliczeń, w tym także badaczy „walk o utrwalenie władzy ludowej” z czasów PRL, „poległo blisko 12 tys. członków polskich formacji mundurowych (UB, KBW, MO, WP, ORMO), 1 tys. żołnierzy Armii Czerwonej i funkcjonariuszy NKWD oraz 10 tys. cywi-

łów”, co oznaczało zapewne partyzantów, zwanych w propagandzie komunistycznej, podobnie jak hitlerowskiej, bandytami. Historyk z czasów PRL Maria Turlejska podaje liczbę prawie 9 tysięcy „konspiratorów poległych w walce i 79 tysięcy aresztowanych za pracę na rzecz podziemia”. Według dzisiejszych badań IPN w latach 1944–1954 skazano na karę śmierci z przyczyn politycznych ok. 5 tysięcy osób, z czego ponad połowę wyroków wykonano, w więzieniach zmarło ponad 20 tysięcy osób. Tak wygląda statystyka, można by rzec, bohaterstwa, tego świadomego i wybranego jako decyzja walki i obrony oraz tego okazjonalnego, może nieraz przypadkowego, ale zawsze będącego, zwłaszcza dla nas, rzeczywistą ofiarą, poświęceniem własnego życia...

## TWARZE BEZPIEKI

**Eugeniusz Misicki (ur. 1921)**  
– funkcjonariusz UB/SB,  
podpułkownik MO



Urodził się w Przeworsku. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej. Kształcił się w zawodowej szkole stolarskiej Braci Albertynów w Przemyslu. W latach 1940–1945 przebywał na robotach w Niemczech (pracował jako górnik w kopalni węgla). Po powrocie do kraju był zatrudniony jako stolarz w fabryce mebli w Łodzi (1945–1947). Od 4 IV 1946 r. był członkiem Polskiej Partii Robotniczej (potem PZPR). W 1947 r. z powodu braku mieszkania przyjechał do Przemysła i zgłosił się do służby w Urzędzie Bezpieczeństwa. Początkowo był młodszym referentem Referatu V PUBP w Jarosławiu. Następnie, po ukończeniu kursu przy WUBP w Rzeszowie, został referentem Referatu V PUBP w Jarosławiu. Na początku września 1949 r. został przeniesiony na etat słuchacza Rocznej Szkoły Oficerskiej w Centrum Wyszkozenia MBP. Po jej ukończeniu został skierowany 24 VII 1950 r. do dyspozycji szefa WUBP w Rzeszowie. Potem był starszym referentem przy Kierownictwie PUBP w Rzeszowie (od 21 VII 1950 r.). Przez kilka kolejnych lat służył w PUBP w Tarnobrzegu. Początkowo jako starszy referent przy Kierownictwie PUBP, później zastępca szefa, wreszcie szef PUBP w Tarnobrzegu (od 1 III 1952 r.). W końcu listopada 1953 r. został szefem PUBP w Nisku. Był także kierownikiem Powiatowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Dębicy (od 1 IV 1955 r.), zastępcą naczelnika Wydziału IX WU ds. BP w Rzeszowie (od 1 I 1956 r.), starszym referentem Wydziału Kadry i Szkolenia KW MO w Rzeszowie (od 1 I 1957 r.), inspektorem Szkolenia Zawodowego SB KW MO w Rzeszowie (od 1 V 1957 r.), zastępcą naczelnika Wydziału „T” (technika operacyjna) SB KW MO w Rzeszowie – od 1 XII 1957 roku aż do momentu zwolnienia ze służby 30 IV 1968 roku.

Służąc w UB i SB, w 1949 r. awansował na kapitana (21 VII 1954 r.); podpułkownika MO (18 IX 1987 r.).

22 grudnia 2005 r. prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięi Narodowej w Rzeszowie ze sprawy dotyczącej przestępstw popełnionych przez funkcjonariuszy PUBP w Tarnobrzegu w latach 1944–1956 wyłączył do odrębnego prowadzenia sprawę przeciwko Eugeniuszowi Misickiemu. W akcie oskarżenia z 3 I 2007 r. zarzucono mu, że jako zastępca szefa PUBP i szef PUBP w Tarnobrzegu od 1 XII 1950 r. do 25 XI 1953 r. „dopuszczał się podczas i w związku z urzędowaniem zbrodni komunistycznej, będącej jednocześnie zbrodnią przeciwko ludzkości, albowiem działając z zamiarem zmuszenia osób przetrzymywanych w miejscowym areszcie do złożenia określonych wyjaśnień i przyznania się do stawianych im zarzutów, nie dopełnił obowiązku zapewnienia właściwych warunków pobytu, umieszczając ich w pomieszczeniach piwnicznych”. „Pomieszczenia” te, czyli cele, nie były oświetlone ani ogrzewane, spano w nich na drewnianych pryzkach lub betonowej podłodze. Panowała w nich

wilgoć. Eugeniuszowi Misickiemu zarzucono też, że przekroczył swoje uprawnienia, „co najmniej zezwalając podległym funkcjonariuszom na stosowanie wobec przesłuchiwanego tortur w postaci bicia, kopania, umieszczanie w karcerze, groźenie bronią lub zabójstwem, znieważanie i obrażanie, zmuszanie do robienia przysiadów i skakania w pozycji kucznej tzw. żabek, siedzenia na nożce od taboretu”. Metody te funkcjonariusze PUBP Tarnobrzeg stosowali m.in. wobec Tadeusza Aschenbrennera, Emila De Villego, Jana Kępy. Misickiego oskarżono także o to, iż jako dowódca Grupy Operacyjnej nr 7 wraz z innymi funkcjonariuszami znęcał się nad członkami rodziny Jana Szwedę w celu wymuszenia na nich informacji o miejscu pobytu wspomnianej osoby. W akcie oskarżenia zarzucono mu także bezprawne pozbawienie wolności działaczy ludowych (m.in. Józefa Matyki, Władysława Kozła) w okresie poprzedzającym wybory parlamentarne z 26 X 1952 roku. Aresztowania tych osób miały charakter prewencyjny. Prokurator w uzasadnieniu aktu oskarżenia napisał: „Przestępstwa, o które jest oskarżony Eugeniusz Misicki – a polegające na pozbawieniu życia, wolności, na fizycznym i psychicznym znęcaniu się czy nadużyciu władzy – wyczerpują jednocześnie znamiona zbrodni przeciwko ludzkości, bo sprawca działał w strukturach systemu totalitarnego posługującego się na wielką skalę terrorem, dla osiągnięcia celów politycznych i społecznych. W. w. co najmniej aprobował taki sposób realizacji polityki władz partii. Wyraźnie świadczy o tym jego zachowanie tuż przed wyborami – polegające m.in. na stosowaniu tzw. zatrzymań prewencyjnych. W ten sposób świadomie brał udział w prześladowaniach z przyczyn politycznych”.

4 grudnia 2007 r. Sąd Okręgowy w Tarnobrzegu wydał wyrok, w którym uznał E. Misickiego jako funkcjonariusza państwa komunistycznego winnym dopuszczenia się zbrodni komunistycznej, będącej jednocześnie zbrodnią przeciwko ludzkości, polegającej na tym, iż „działając na szkodę interesu prywatnego, nie dopełnił obowiązków nadzoru i kontroli w stosunku do podległych mu funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Tarnobrzegu, (...) w wyniku czego dopuścił do stosowania przez funkcjonariuszy w stosunku do osób zatrzymanych, tymczasowo aresztowanych lub w inny sposób pozbawionych wolności, w celu złożenia określonych wyjaśnień lub zeznań, zwłaszcza w zakresie przyznania się do popełnienia czynu, niedozwolonych środków i metod, polegających na stosowaniu tortur w postaci wielokrotnych lub wielogodzinnych przesłuchań, w tym: w porze nocnej, wielokrotnego kopania i bicia, w tym przy użyciu przedmiotów, wielokrotnego znieważania godności osobistej, groźenia zabójstwem, umieszczania w karcerze (...)”. Sąd uznał Misickiego winnym także innych wymienionych powyżej czynów. Łącznie sąd skazał go na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności. W imieniu Misickiego 14 IV 2008 r. obrońca wniósł apelację od tego wyroku. 5 VIII 2008 r. Sąd Apelacyjny II Wydział Karny w Rzeszowie orzekł w stosunku do Eugeniusza Misickiego karę łączną 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Kasacja wyroku Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie zgłoszona przez adwokat Eugeniusza Misickiego 17 VI 2009 r. została oddalona przez Sąd Najwyższy jako bezzasadna.

oprac. dr Mariusz Krzysztofiński (IPN Rzeszów)

**DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.**

**www.ipn.gov.pl**

**Redaktorzy:**

dr Krzysztof Kaczmarek, krzysztof.kaczmarek@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)

Romuald Niedziółko, romuald.niedziolko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

**ADRES DO KORESPONDENCJI:**

**DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”  
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA**

**SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72**



Dr Marek Klecel

# Wyklęci bohaterowie

W powojennych dziejach Polski okres zbrojnego i zbrodniczego wprowadzania komunizmu od 1944 do 1956 roku jest nadal mało znany, a nawet pomijany, także w „polityce historycznej” III RP. Utrwały się w niej przełomowe daty: 1956, 1968, 1970, 1976 czy 1980–1981, również jako kryzysy systemu komunistycznego, natomiast ten początkowy, najbardziej tragiczny, decydujący o dalszym totalitarnym systemie władzy nad Polską przez następne półwiecze, pozostaje najmniej znany i niechętnie wspominany. Jakby był to dalszy ciąg polityki PRL. Jakby nie chciano przyznać, że sowieckie rządy po wojnie były nową okupacją, jakby chciano dalej utrzymywać pozory, które Sowiety stwarzały po Jaltcie dla Zachodu, że Polska jest krajem demokratycznym i niepodległym.

Działalność Instytutu Pamięci Narodowej wypełnia stopniowo te braki, prowadzone są badania archiwalne o tym decydującym okresie, publikuje się studia i materiały dokumentalne o powstawaniu systemu komunistycznego w Polsce, walce z konspiracyjnym ruchem niepodległościowym, o sowieckich, a stopniowo również polskich służbach: wojsku, milicji, Urzędzie Bezpieczeństwa, a także prokuraturze i sądownictwie, które stają się narzędziem systemu w ściganiu i zastraszaniu wszystkich obywateli. Te szczegółowe badania sumują się w znacznie pełniejszy obraz dziejów i systemu PRL, zaczynający się od terroru i zbrodni na polskim społeczeństwie, rozbicia, wyniszczenia, wymordowania lub zesłania do sowieckich łagrów pozostałych po wojnie polskich sił niepodległościowych. Dopiero ten wysiłek IPN ustala prawdziwy porządek, hierarchię i kolejność dziejów PRL, jej totalitarne, sowieckie fundamenty. Może dlatego wzbudza takie ataki, zapiekłą wrogość, polityczne i medialne zabiegi o jego likwidację.

Jedną z najważniejszych w tym względzie publikacji IPN jest monumentalny „Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956” (Warszawa–Lublin 2007). Dokumentuje on całą wszechstronną działalność antykomunistycznego podziemia, wszystkich mniej lub bardziej zorganizowanych oddziałów zbrojnych, które kończąca walkę z okupantem niemieckim, rozpoczynała walkę z okupantem sowieckim. Po lekturze tej książki każdy przyzna, że była to walka tragiczna, a zarazem imponująca, godna najwyższego podziwu, uznania, upamiętnienia.

## Okupacja po okupacji

Po zakończeniu wojny w 1945 roku Polska, podobnie jak cała wschodnia część Europy, nie świętowała zwycięstwa. Po okupacji niemieckiej znalazła się pod nową okupacją – sowiecką. Gdy na Zachodzie świętowano pokonanie totalitaryzmu nazistowskiego, wschód Europy opanowywał sowiecki system komunistyczny, wprowadzany na bagnietach zwycięskiej Armii Czerwonej, dotychczasowego alianta Zachodu, przy jego milczącej teraz zgodzie. Te różne milczące historie, w istocie upadek naszej części Europy, półwiecze destrukcyjnego systemu, dzielą dotąd Europę, nie pozwalają na uformowanie wspólnej świadomości historycznej i pamięci zbiorowej, na pełniejsze wzajemne zrozumienie.

Pierwsze lata powojenne w Polsce to okres krwawego terroru, rozbicia Armii Krajowej, zniszczenia jej struktur i ludzi traktowanych jak najgorsi – na równi z hitlerowcami – wrogowie, eksterminacji pozostałego polskiego podziemia, pokazowych procesów, zbrodni sądowych, więzień, wyroków śmierci w majestacie zbrodniczego prawa lub skrytobójstw, eliminacji resztek opozycji politycznej, masowego zastraszania. Bez wiedzy o tym okresie, dogłębnej i szczegółowej, limitowanej dotąd przez spadkobierców systemu, nie będzie wiadomo, czym w istocie była PRL, jak powstawała, jak zbrodnicze i krwawe były jej fundamenty. Warto sobie uświadomić, że po wojnie w nowych granicach Polski stacjonowało około 2 milionów żołnierzy Armii Czerwonej, NKWD zastępowało polskie władze, rządy sprawowali przedstawiciele sowieccy, którzy stopniowo instalowali polskie instytucje komunistycznego państwa, Wojsko Polskie, Milicję Obywatelską, terrorystyczny w istocie system państwowy reprezentowany przez osławiony Urząd Bezpieczeństwa. Pozorowano tylko dla Zachodu zachowanie w Polsce demokracji. Trzeba też pamiętać, że do terroru i eksterminacji w tym czasie dołączyła się komunistyczna indoktrynacja, fałsz i kłamstwo jako stały, niespecjalnie skrywany oręż systemu. W 1946 roku sfalszowano referendum mające po-

przeć nowy system, a w 1947 roku całe wybory. W tym samym roku ogłoszono amnestię, którą podstępnie wykorzystano do represji, aresztowań i deportacji na Wschód ujawniających się uczestników podziemia, głównie Armii Krajowej.

## Przywracanie pamięci

Mimo klęski, która przechodziła po zakończeniu wojny, mimo wyniszczenia i represji na nowo organizuje się walka przeciw nowemu okupantowi. Podejmują ją zarówno ugrupowania poakowskie, jak i wiele nowych organizacji zbrojnych, różniących się nieraz metodami i taktyką lub odcieniem orientacji politycznej, ale o wspólnym antykomunistycznym programie walki zbrojnej, niszczenia nowych ośrodków władzy komunistycznej, oddziałów sowieckich i polskich. Zacięte walki trwały przez pierwszy rok po wojnie zwłaszcza na wschodzie Polski, na terenach Białostoczczyzny, Podlasia, Rzeszowszczyzny. Była to jednak walka nierówna i niemająca na dłuższą szansę powodzenia. Wcześniej, jeszcze w czasie wojny, niejako równoległe do AK powołano konspiracyjną i elitarną organizację NIE (Niepodległość) na wypadek okupacji sowieckiej, kierowaną przez gen. Fieldorfa „Nila”, a później, do wiosny 1945 r., gdy ją rozwiązano, by uniknąć dekonspiracji, przez płk. Jana Rzepeckiego. Drugą, najważniejszą w tym czasie organizacją był Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji – Wolność i Niezawisłość, znany później jako Zrzeszenie WiN. W środowisku narodowym reprezentowanym przez Stronnictwo Narodowe po rozwiązaniu AK dwie jego formacje zbrojne, Narodowe Siły Zbrojne i Narodowa Organizacja Wojskowa, połączyły się w Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. Nie miały one złudzeń co do skutków okupacji sowieckiej, uznawały zawsze dwóch wrogów, w przeciwieństwie do niektórych czynników AK traktujących Armię Czerwoną jeszcze pod koniec wojny jako alianta, przynajmniej jako „sojusznika naszych sojuszników”. Stronnictwo Narodowe od początku wojny stało na stanowisku zwalczania wpływów komunistycznych, oddziałów PPR, Armii i Gwardii Ludowej.

„Atlas” IPN prezentuje całą walkę zbrojną przeciw siłom nowego systemu. A więc prócz wspomnianych największych organizacji także bardziej znane oddziały – legendarnego Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” z Wileńszczyzny czy Józefa Kurasia „Ognia” z Podhala, dziesiątki mniejszych oddziałów walczących zwłaszcza na terenach wschodnich, a także w Polsce Centralnej. W Poznańskim z Okręgu AK powstała wiosną 1945 r. Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta” pod dowództwem ppłk. Andrzeja Rzewuskiego. W tym samym czasie w Łódzkiem kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc” powołał Konspiracyjne Wojsko Polskie, działające później także na Śląsku. Na Mazowszu walczyły luźno powiązane ugrupowania RO-AK – Ruchu Oporu Armii Krajowej, na Kielecczynie oddziały Związku Zbrojnej Konspiracji WiN por. Franciszka Jaskulskiego „Zagończyka”. Trudno wyliczyć wszystkie najdłuższe działające ugrupowania na wschodzie Polski i na Podkarpaciu. Bardziej znane to 200-osobowy Samodzielny Batalion Operacyjny kpt. Antoniego Żubryda „Zucha”, operujący na Rzeszowszczyźnie i w Bieszczadach, oddziały Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”, Mariana Bernaciaka „Orlika”, mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdy” na Lubelszczyźnie i Podlasiu, kpt. Kazimierza Kamieńskiego „Huzara” na Białostoczczyźnie czy kpt. Władysława Łukasika „Młota”, dowodzącego po „Łupaszce” VI Brygadą Wileńską na terenach Podlasia i Mazowsza.

## Ostatni partyzanci

Mimo ogromnej przewagi nowego komunistycznego państwa, organizowanego i wzmacnianego przez siły sowieckie, lokalne walki, zwłaszcza na wschodzie Polski, trwały do końca lat 40. Sytuacja całego ruchu niepodległościowego, poszczególnych oddziałów i coraz mniejszych ugrupowań, rozbijanych i osamotnionych, stała się coraz bardziej tragiczna, z czasem beznadziejna. Tym bardziej należy podziwiać zdecydowanie, odwagę i bezkompromisowość ludzi tego podziemia, zazwyczajnych, ściganych, ukrywających się, ale niezwykłych. To oni byli pierwszą i wymagającą największych ofiar opozycją niepodległościową przeciw totalitarnemu systemowi komunistycznemu, najtrudniejszą, bo ryzykującą własnym życiem. Zapewne także największą wtedy we wschodniej Europie zajmowanej pod-

usankcjonowały fakt, że Stalin i komuniści mieli pełną inicjatywę w uregulowaniu polityki wewnętrznej Polski. Mocarstwa zachodnie nie wymogły także żadnych zasad międzynarodowej kontroli nad przebiegiem wolnych wyborów. A przecież doświadczenia z fałszowania wyborów w ZSRS, a także tych przeprowadzonych w październiku 1939 roku na ziemiach polskich znajdujących się pod okupacją sowiecką, zmuszały do poważnych obaw co do rzetelności aktów wyborczych dokonywanych pod bagnetami Armii Czerwonej.

Już pierwsze negocjacje w sprawie utworzenia TRJN pokazały, że celem Stalina jest tak umiejętnie rozegranie procesu tworzenia nowego rządu, aby sprowadzić go jedynie do rozszerzenia Rządu Tymczasowego. Przygotowując negocjacje, komuniści chcieli zapobiec niebezpieczeństwu powstania szerokiego ogólnonarodowego bloku ugrupowań antykomunistycznych. Należało więc podzielić środowiska niepodległościowe na te, które zostaną zepchnięte do podziemia i będą bezwzględnie zwalczane; te, którym odmówi się prawa do działalności ze względu na istnienie już „odpowiedniej” ich reprezentacji, utworzonej przez komunistów; na koniec te, którym czasowo pozwoli się na legalną działalność, ale od razu wprowadzi się do nich grupy realizujące politykę komunistów i stopniowo rozsadzające je od środka.

Do grupy bezwzględnie zwalczanej należało przede wszystkim zepchnąć struktury reprezentujące wciąż istniejące instytucje Polskiego Państwa Podziemnego. W sensie politycznym było to o tyle trudne, że podziemny parlament, czyli Rada Jedności Narodowej, odmiennie niż Rząd RP przyjął decyzje konferencji w Jaltcie, nie widząc innej szansy na uniknięcie dalszego wyniszczenia narodu. RJN poszukiwała metod zlagodzenia sowieckiego terroru okupacyjnego i zapewnienia żołnierzom AK bezpieczeństwa poprzez ujawnienie i legalizację w nowych warunkach. Dlatego 21 lutego 1945 roku RJN oficjalnie zadeklarowała gotowość przystąpienia do rokowań w sprawie utworzenia nowego rządu zgodnie z postanowieniami Jalty.

Do takiej sytuacji Stalin nie zamierzał dopuścić. Nakazano więc wykorzystać propozycję rozmów do jednorazowej i całociowej operacji uwięzienia całej reprezentacji wojskowej i cywilnego pionu polskiego podziemia, włączając w to przywódców największych stronnictw politycznych. Pod kierunkiem gen. NKWD Iwana Sierowa przeprowadzono operację zaproszenia władz podziemia na rozmowę, w wyniku której 27 i 28 marca 1945 roku podstępnie aresztowano i wywieziono do Moskwy szesnastu przywódców Państwa Podziemnego z przewodniczącym RJN Kazimierzem Pużakiem, komendantem AK gen. Leopoldem Okulickim, wicepremierem Janem Stanisławem Jankowskim i jego zastępcą Stanisławem Jasiukowiczem na czele. Potajemnie dokonane aresztowania wyeliminowały z życia politycznego i potencjalnych rozmów o składzie nowego rządu ludzi, którzy w sposób naturalny byli przedstawicielami krajowych struktur politycznych.

Kiedy 15 kwietnia 1945 roku Stanisław Mikołajczyk ogłosił gotowość do rozmów o uczestnictwie w przyszłym rządzie, podkreślał, że przyjmuje „decyzje krymskie dotyczące przyszłości Polski, jej suwerennej i niepodległej pozycji oraz w sprawie utworzenia reprezentatywnego rządu prowizorycznego jednoci narodowej”. Wypełnieniem tych słów miały być wolne wybory (należy jednak podkreślić, że Mikołajczyk reprezentował tylko Stronnictwo Ludowe, gdyż 24 XI 1944 roku złożył dymisję jako premier, jego następcą zaś został przybyły z kraju przedstawiciel PPS Tomasz Arciszewski, a przedstawiciele SL nie weszli już do nowego gabinetu).

Porozumienie podpisane w Moskwie 21 czerwca 1945 roku było kolejną sprawnie przeprowadzoną operacją ZSRS. Treść utwierdziła stosunek sił narzucony przez Stalina. Przedstawiciele środowisk niepodległościowych mieli być w nowym rządzie w zdecydowanej mniejszości (Polskie Stronnictwo Ludowe, które zmieniło swą nazwę, by odróżnić się od kryptokomunistycznego Stronnictwa Ludowego, oraz Stronnictwo Pracy), a wszystkie kluczowe resorty siłowe pozostały pod niepodzielną kontrolą komunistów. W konsekwencji porozumień moskiewskich powołano Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Nawet udział w nim kilku polityków niepodległościowych, ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele, nie zmienił faktu, że organ ten był – w świetle obowiązującego prawa – ciałem pozakonstytucyjnym. Powołany był dla tymczasowego administrowania krajem w okresie przygotowań do wolnych wyborów, o jakich mówiły decyzje mocarstw z Jalty. Działo się to wszystko wbrew stanowisku suwerennych władz polskich, których pozycja polityczna była wprawdzie osłabiona, ale to były jedyne legalne władze polskie w momencie powoływania TRJN.

Skądinąd nawet w kolejnych latach nie było żadnego momentu, który w sposób przekonujący wyznaczyłby utratę legalizmu władzy Rządu RP na uchodźstwie. Nawet ci, którzy uznają za datę ostatecznego upadku jego znaczenia i zarazem końca II Rzeczypospolitej cofnięcie uznania dla Rządu RP – dokonane na mocy postanowień jaltańskich – przez Wielką Brytanię i USA oraz uznanie przez te państwa Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej 5 lipca 1945 roku, nie są w stanie przekonująco uzasadnić, na jakiej podstawie decyzja obcych państw miała wpłynąć na zmianę porządku konstytucyjnego w Polsce (wiele państw świata utrzymywało nadal stosunki dyplomatyczne z Rządem RP na uchodźstwie, w tym Stolica Apostolska). Tego dualizmu byli świadomi sami komuniści, biorąc oficjalnie za podstawę prawną nowej państwowości konstytucję marcową RP, jednak z licznymi, niekonstytucyjnymi zmianami i ograniczeniami w samej ustawie zasadniczej i w aktach prawnych niższego rzędu.

Nowy rząd był kolejnym sukcesem polityki międzynarodowej Stalina. Wbrew zapisom w porozumieniach jaltańskich kształt TRJN trudno było uznać za reprezentatywny. Legalny Rząd RP został pozbawiony zasadniczych dyplomatycznych narzędzi wpływu na sprawę Polski i przestał być przeszkodą w dalszej budowie systemu władzy komunistów. Wierczyło to ważny etap sowieckiej polityki wobec Rzeczypospolitej, rozpoczęty zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Polską w kwietniu 1943 roku.

Jeżeli same porozumienia moskiewskie i skład TRJN były sukcesem komunistów, to zabiegi obliczone na ograniczenie wpływów i popularności Mikołajczyka w społeczeństwie zakończyły się całkowitym fiaskiem. Powrót Mikołajczyka do kraju wywołał falę entuzjazmu i wzmocił nadzieje na odrodzenie Rzeczypospolitej. Ku niezadowoleniu komunistów były premier we wszystkich regionach kraju był witany triumfalnie jak bohater narodowy – wybacza i nadzieja Ojczyzny. Na plenum KC PPR w lipcu 1945 roku Roman Zambrowski stwierdził wprost, że „jak dotychczas wszystkie masowe wystąpienia Mikołajczyka (Poznań, Kraków) kończą się dla nas niepowodzeniem”.

Siła ruchu ludowego przerosła wszelkie oczekiwania. Komuniści faktycznie uniemożliwili jednak wyjście z konspiracji prawdziwej PPS (w podziemiu używającej kryptonimu WRN – Wolność, Równość, Niepodległość). Przeciwdziałali skutecznie ujawnieniu Stronnictwa Narodowego. Dzięki umiejętnemu wykorzystaniu grupy działaczy kryptokomunistycznych nie pozwolono na rozwinięcie swobodnej działalności Stronnictwa Pracy.

Dla władz komunistycznych i Stalina rozbicie opozycji politycznej i przejęcie pełni władzy było tylko kwestią czasu i wyboru szczegółowych metod. Sytuację w PPR celnie opisywało 1 stycznia 1946 roku Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”: „Oficjalnie partia stoi na stanowisku swobod demokratycznych, potępia metody walk politycznych przy pomocy siły i narkaza na wicherzenie społeczeństwa przez robotę podziemną, a równocześnie zapowiada, że miliony ludzi sprzeciwiające się jej programowi zamkną w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Szkoły doborowych agitatorów [służą] do organizowania zamieszek i dywersji i dokonują mordów skrytobójczych. PPR oficjalnie stoi na stanowisku wolności i suwerenności. Praktycznie wykonuje dyrektywy sowieckiej kompartii [partii komunistycznej] i władzę swą opiera na sile sowieckich bagnetów. Sytuacja w PPR-rze: Sytuację liczbową i jakościową odzwierciedla najlepiej wynurzenie KC, które podaje, że na ogólną liczbę członków [PPR] 250 000, na 100-procentowych można liczyć tylko na zaledwie ok. 20 000 ideowych i pewnych. Reszta zapisała się do partii dla kariery, koryta, protekcji lub też wprost dla rozbicia PPR-u. Wśród aktywistów PPR-u duże niezadowolenie wywołują niejednakowe przydziały żywnościowe”.

Wbrew rachubom części środowisk komunistycznych Mikołajczyk okazał się trudnym przeciwnikiem. Pewny poparcia społeczeństwa wyraźnie oznaczył granicę swoich ustępstw, którą określało żądanie przeprowadzenia autentycznie wolnych wyborów. W lutym 1946 roku odrzucił propozycję komunistów, aby stworzyć jeden wspólny blok wyborczy, w którym PSL miałyby „przydzielone” w parlamencie 20 proc. mandatów, podobnie jak PPR i współpracujące z komunistami „koncesjonowane” SL oraz PPS. W tego rodzaju kontraktowym sejmie wolne głosowanie byłoby fikcją, a PSL jednoznacznie zostałoby zdominowane przez komunistów i partie od nich zależne. PPR doprowadziłaby do legalizacji systemu wobec społeczeństwa i miałyby o wiele większe możliwości pełnego rozbicia PSL.

Dokończenie na s. IV-V



Dr Maciej Korcuć (IPN Kraków)

## Wybory 1947 – mit założycielski komunizmu

Dokończenie ze s. III

Takie „kontraktowe” wybory byłyby dla komunistów rozwiązaniem najprostszym. Dawałyby także argumenty na rzecz legalizacji systemu. Jednak wobec odmowy Mikołajczyka konieczne stało się przeprowadzenie operacji sfałszowania wyborów – na wzór tego rodzaju operacji prowadzonych w ZSRS. Co do znokomości swoich wpływów w społeczeństwie przywódcy komunistów nie mieli złudzeń. Aby odwiec wybory, wysunięto hasło przeprowadzenia „referendum ludowego”. PPR chciała zyskać czas na dokonanie zmasowanego ataku sił policyjnych na członków i działaczy PSL oraz próby rozbicia stronnictwa od środka.

Referendum było także generalną próbą sfałszowania wyborów przed elekcją parlamentu. Treść postawionych trzech pytań nie miała większego znaczenia: była dobrana tak, aby wymusić odpowiedź pozytywną, co miało wykazać rzekome poparcie dla komunistów. Nad sfałszowaniem wyników referendum z 1946 roku czuwała specjalna grupa wysłana do Warszawy przez Stalina 20 czerwca dowodzona przez płk. Arona Pałkina, naczelnika wydziału D Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MGB) ZSRS, zajmująca się sfałszowaniem i preparowaniem dokumentów. Techniczne szczegóły operacji sfałszowania referendum Pałkin oraz główny doradca przy MBP płk Siemion Dawidow omówili z Gomulką i Bierutem 22 czerwca. W ramach akcji sfałszowania referendum oficerowie MGB sporządzili ponownie 5994 protokoły komisji obwodowych z obliczonymi głosami i podrobili 40 tys. podpisów członków obwodowych komisji wyborczych. Paczki z prawdziwymi protokołami dostarczali grupie Dawidowa i Pałkina funkcjonariusze MBP pod osobistym nadzorem szefa MBP Stanisława Radkiewicza. On też zajmował się dostarczeniem do Państwowej Komisji Wyborczej nowych, spreparowanych protokołów w ich miejsce.

Spółeczeństwo wykazało olbrzymią dojrzałość polityczną, traktując głosowanie jako plebiscyt za lub przeciw komunizmowi. PPR, PPS i SL wezwały do głosowania „3 x TAK” (czyli pozytywnej odpowiedzi na trzy pytania – tu w skrócie – o zniesienie Senatu, reformę rolną, granicę na Odrze). PSL przede wszystkim dla odróżnienia od komunistów wezwało do głosowania na „NIE” na pierwsze pytanie; konspiracyjne środowiska niepodległościowe związane z WiN – do głosowania na „NIE” na dwa pierwsze pytania; organizacje zbrojnego podziemia w większości nawoływały do głosowania „3 x NIE”. Oszacowane po latach prawdziwe wyniki referendum pokazały, że mimo zmobilizowania olbrzymich sił policyjno-wojskowych, nacisku na obywateli i akcji zastraszania co najmniej trzy czwarte ludności opowiedziało się przeciw blokowi komunistów i ich sojusznikom. Było to także potwierdzenie siły PSL, chociaż wyniki sfałszowano i ogłoszono, że oddano 68 proc. głosów „3 x TAK”.

Prawdziwe wyniki referendum ukazały przywódcom PPR rzeczywiste nastroje społeczne oraz były potwierdzeniem, że wolne wybory oznaczałyby nie tyle słaby wynik, co po prostu całkowitą klęskę całego bloku komunistycznego. Przyspieszyło to decyzję radykalnej rządu z oporem społeczeństwa i opozycją „mikołajczykowską”.

Jesienią 1946 roku wyznaczono termin wyborów. Jednocześnie nasiliły się aresztowania i prześladowania działaczy PSL. Tajne bojówki UB i PPR, niekiedy podające się za partyzanckie, dokonywały skrytobójczych mordów. Rozwiązano organizacje powiatowe stronnictwa (co uniemożliwiało im udział w wyborach). Przygotowywano pokazowe procesy polityczne, oskarżano członków PSL o wspieranie zbrojnego podziemia. UB i Grupy Ochronno-Propagandowe sformowane przez Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego i wojsko uruchomiły na wielką skalę maszynę propagandy, indoktrynacji i bezpośredniego nacisku na ludność.

Bierut 4 grudnia 1946 roku w rozmowie z szefem doradców MGB w Polsce zwrócił się z prośbą o ponowną pomoc sowiecką przy sfałszowaniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Stalin w związku z powyższym ponownie wysłał do



Warszawy grupę Pałkina 10 stycznia 1947 roku. Przeprowadzone 19 stycznia w atmosferze represji i terroru wybory do Sejmu Ustawodawczego sfałszowano na każdym szczeblu komisji wyborczych. W szczegółowym raporcie z polskich „wyborów” z 14 lutego 1947 roku meldowano, że tym razem główny ciężar fałszerstw wzięli na siebie ludzie wyznaczeni przez polskich komunistów przy technicznym nadzorze i wsparciu grupy Pałkina. „W celu zachowania pełnej konspiracji Bierut wraz z kierownictwem PPR zarządził jednocześnie podjęcie dodatkowych kroków, a mianowicie zamianę urn wyborczych w niektórych obwodach, podrzucanie do urn kart do głosowania, a w niektórych komisjach, gdzie nie było mężów zaufania z partii Mikołajczyka, przygotowanie dwóch egzemplarzy protokołów; w jednym z nich miało nie być danych liczbowych. Protokół bez liczb miała następnie otrzymać trójka z PPR w celu wpisania odpowiednich danych” – pisano. Według raportu w ramach tych działań zapewniono odpowiednie warunki dla dokonywania fałszerstw. Przede wszystkim na blisko 5,5 tys. komisji obwodowych utworzono 3515 komisji złożonych tylko i wyłącznie z członków PPR, co stanowiło ponad połowę wszystkich komisji. PSL miało swoich mężów zaufania tylko w 1,3 tys. komisji. Tam, gdzie nie było PSL-owców, „trójki” PPR sporządzały nowe, fałszywe protokoły wyborów – zupełnie oderwane od wyników głosowania. Działania te wraz z ofensywą represji, unieważnianiem list wyborczych PSL i pozbawieniem praw wyborczych niemal pół miliona obywateli (409 326 osób) oraz masowym werbunkiem członków komisji obwodowych na agentów UB (ogółem 47,2 proc. składu wszystkich komisji obwodowych i 43,3 proc. składu komisji okręgowych) dały „wyniki”, które w propagandzie ogłoszono zwycięstwem bloku komunistycznego.

Już 18 grudnia 1946 roku władze Polskiego Stronnictwa Ludowego złożyły w warszawskich ambasadach Wielkiej Brytanii i USA oraz ZSRS, jako sygnatariuszy porozumień jaltańskich, obszerny memoriał pokazujący olbrzymią skalę przygotowań sił represji podporządkowanych komunistom mających na celu uniemożliwienie społeczeństwu dokonania prawdziwych aktów wyborczych. Kolejny tego rodzaju szczegółowy dokument PSL przedłożył 18 stycznia 1947 roku.

Początek roku 1947 zwińczył dotychczasowe sukcesy komunistów. Przedstawione wyniki nie miały nic wspólnego z rzeczywistością. Ogłoszono wielkie zwycięstwo Bloku Demokratycznego (PPR, PPS, SL i Stronnictwo Demokratyczne), który rzekomo zdobył ponad 80 proc. głosów. Według oficjalnych danych na PSL głosowało 10,3 proc. wyborców. Warszawska ulica komentowała to kpiąco: „Wybory to taka szkatułka: wchodzi Mikołajczyk – wychodzi Gomulka”.

Na pierwszym posiedzeniu sejmu na prezydenta RP wybrano dotychczasowego prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bierut, wciąż oficjalnie występującego jako bezpartyjny. Powołano nowy rząd z premierem Józefem Cyrankiewiczem, prokomunistycznym działaczem PPS. 19 lutego uchwalono Małą Konstytucję. W ten sposób komuniści zakończyli pierwszy etap budowy systemu – jawna opozycja została zdziśiatkowana i zmarginalizowana. Stworzono warunki dla następnych posunięć: pełnego podporządkowania społeczeństwa, całkowitej likwidacji opozycji niepodległościowej oraz likwidacji odrębności we własnych szeregach.

Wybory 1947 roku były w propagandzie PRL prezentowane jako zwyciężenie rewolucji i ostateczne potwierdzenie mandatu komunistów do sprawowania władzy. W propagandzie właśnie owe „wybory” przedstawiano jako ostateczne usankcjonowanie zmian dokonywanych przez komunistów od czasu powstania PKWN i faktów dokonanych przez sowiecką armię oraz siły policyjne w Polsce. „Zwycięstwo wyborcze w styczniu 1947 r. ugruntowało przeprowadzone w Polsce reformy społeczne, utrwaliło stabilizację polityczną i gospodarczą, spowodowało dalszy wzrost autorytetu władzy ludowej wewnątrz kraju. Po wyborach nastąpiło również umocnienie pozycji międzynarodowej państwa polskiego, do czego przyczyniło się m.in. spełnienie ostatniego warunku konferencji moskiewskiej z czerwca 1945 r.: przeprowadzenie wolnych wyborów i przekazanie władzy w ręce rządu powołanego przez sejm. (...) Zwycięstwo wyborcze było dobitnym świadectwem przełomu, jaki nastąpił w nastrojach szerokich rzesz społeczeństwa, które opowiedziało się w swej większości za programem bloku demokratycznego” – pisał jeszcze w drugiej połowie lat osiemdziesiątych jeden z czołowych historyków PRL.

Warto ponownie podkreślić: w okresie całego PRL władza komunistyczna NIGDY nie odważyła się podjąć jakichkolwiek nowych prób rzeczywistego usankcjonowania swojej władzy, np. przez przeprowadzenie autentycznych wolnych wyborów w późniejszym okresie. Niewątpliwie przyczyną tego był fakt, że znajomość nastrojów społecznych w kolejnych dekadach nie dawała komunistom nadziei, iż społeczeństwo potwierdzi prawo PZPR do kierowania państwem. Obawy przed klęską wyborczą konsekwentnie aż do końca PRL brały górę i każda z następujących po sobie kolejno ekip sprawujących rząd w partii i państwie komunistycznym wolała ograniczać się do:

- organizowania fasadowych i niedemokratycznych spektakli „wyborczych”, połączonych z każdorazowym ogłaszaniem zwycięstw wyborczych środowisk komunistycznych i informacji o bardzo wysokiej frekwencji wyborczej,
- manipulacji historycznych w postaci usilnego podtrzymywania mitu o wewnętrznych, rewolucyjnych korzeniach władzy komunistycznej i o jej usankcjonowaniu w referendach i w rzekomo „wolnych wyborach” w 1947 roku.

Gdyby doszło do wolnych wyborów, powstałaby – w sensie prawnym – jakościowo odmienna sytuacja. Niezależnie bowiem od tego, jakie siły odniosłyby w nich zwycięstwo, mogłyby one w sposób niepodważalny powoływać się na otrzymane od Narodu mandat do sprawowania władzy i dokonywania zmian ustrojowych w Polsce. Skądinąd wręcz nieprawdopodobne jest – biorąc pod uwagę ówczesne nastroje społeczeństwa – aby komuniści i ich sojusznicy byli w stanie odnieść zwycięstwo lub nawet uzyskać dobry wynik w wolnych wyborach. Wiedzą to dzisiaj historycy, a co ważniejsze – wówczas pełną świadomość tego mieli komuniści i całe społeczeństwo.

To jednak rozważania czyste teoretyczne: wolnych wyborów nie przeprowadzono, a kraje-sygnatariusze porozumień jaltańskich przeszły do porządku dziennego nad faktem rzeczywistego braku realizacji ich zasadniczego punktu, jeśli chodzi o Polskę. Wyniki głosowań w roku 1947 sfałszowano podobnie jak wyniki pierwszego powojennego głosowania: referendum w roku poprzednim.

\* \* \*

Wiedza o tych mechanizmach w sposób kuriozalny i niezrozumiały pozostaje bez wpływu na prawne relacje pomiędzy III RP a PRL.

W ten sposób jedynym źródłem władzy dla kolejnych rządów komunistycznych była wola sowieckiego dyktatora Józefa Stalina i jego decyzje podjęte w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Sytuacja ta nie uległa zmianie w kolejnych dziesięcioleciach. Mimo rozlicznych przemian politycznych w bloku sowieckim po śmierci dyktatora polscy komuniści nigdy nie odważyli się na próbę wyrwania się spod zależności sowieckiej. Owszem, uznawali zalety wynikające z poszerzającego się zakresu autonomii wobec moskiewskiej centrali, ale też nigdy nie byli zainteresowani niepodległością. Właśnie w istnieniu Związku Sowieckiego i jego gotowości do interwencji w Polsce upatrywali głównej gwarancji utrzymania swojej władzy i ostatecznej obrony jej funkcjonariuszy przed społeczeństwem. Doskonale stało się to widoczne w latach 1980–1981, kiedy minister obrony PRL, a zarazem premier i pierwszy sekretarz PZPR Wojciech Jaruzelski desperacko poszukiwał militarnej pomocy sowieckiej w obawie, że samodzielne wprowadzenie stanu wojennego może się zakończyć fiaskiem – a tym samym upadkiem władzy komunistycznej. To z kolei mogło m.in. oznaczać realne pociągnięcie do odpowiedzialności karnej winnych zbrodni, przestępstw i nadużyć popełnianych w okresie komunizmu. Z tego samego powodu, mimo wyraźnych *expressis verbis* w 1987 roku sowieckich deklaracji, że skończył się sowiecki parasol ochronny nad władzami komunistycznymi w krajach środkowoeuropejskich i mają one pełną samodzielność (czyli: zostają sam na sam z własnymi społeczeństwami), uparczywie, aż do początku lat dziewięćdziesiątych, komuniści podtrzymywali mit sowieckiego zagrożenia, w rzeczywistości broniąc własnej dominacji, a później wpływów w państwie.

Niepodległe państwo polskie nie uporało się dotychczas pod względem prawnym z dziedzictwem komunizmu w Polsce. Dokonana w dniu 31 grudnia 1989 r. przez ostatni „kontraktowy” Sejm PRL zmiana nazwy państwa i jego godła miała znaczenie przede wszystkim w wymiarze symboli. Mimo że w roku 1991 odbyły się pierwsze wolne wybory parlamentarne, w sensie prawnym została podtrzymana w sposób niezakończony ciągłość porządku prawnego zapoczątkowanego utworzeniem PKWN w Moskwie w 1944 roku. Od 1989 roku potwierdzały to także kolejne nowelizacje wywodzącej się z 1952 roku stalinowskiej konstytucji, przekształcające Polskę w państwo demokratyczne, ale nie podważające *expressis verbis* legalizmu władzy komunistycznej z lat 1944–1989, której faktycznym i najważniejszym źródłem były jednoosobowe decyzje Józefa Stalina.

To dziedzictwo „kontraktowego” Sejmu wciąż ciąży nad polskim systemem prawnym. Ciągłości prawnej pomiędzy PRL a RP nie podważono również przy okazji procedur przyjmowania nowej, obowiązującej obecnie, Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku. To, że w niektórych krajach wyzwolonych z komunizmu udało się dokonać takich działań, które zerwały formalnoprawną łączność odrodzonego państwa z poprzednim systemem, jest dowodem, iż osiągnięcie takiego celu jest możliwe. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych nad problemem ustosunkowania się do porządku prawnego PRL ciążył argument o konieczności brania pod uwagę realii otaczającego nas świata, całkowicie odmiennego po kilkudziesięciu latach drugiej połowy XX wieku. Argumenty te skutecznie zastosowano dla storpedowania postulatów ogłoszenia aktu prawnego, który zrywałby z dziedzictwem PRL, np. w postaci ustawy o restytucji państwa polskiego lub oficjalnego przywrócenia mocy obowiązującej ostatniej konstytucji II Rzeczypospolitej, tj. Konstytucji z 1935 roku.

Przykład państw takich jak Litwa, gdzie podobnie jak w Polsce władze komunistyczne zostały zainstalowane wprost z pogwałceniem prawa i konstytucji, przy użyciu przemocy i pod ochroną Armii Czerwonej, pokazuje, iż możliwe było odwołanie się do pochodzącej sprzed ponad pół wieku konstytucji (i porządzenie sobie z niektórymi archaicznymi i nieprzystosowanymi do realiów współczesności zapisami).

Polska stała się ofiarą geopolitycznego układu sił w epoce zimnowojennej, ale nie powinno to implikować uznania stanu wprowadzonego siłą i gwałtem za przejaw funkcjonowania rzekomo suwerennej państwowości, bo fakty temu przeczą. Jeżeli jeszcze raz przypomnimy kasus Republiki Litewskiej, to możemy stwierdzić, że działania idące w kierunku restytucji państwowości w bezpośrednim nawiązaniu do niepodległej II Rzeczypospolitej, przy uwzględnieniu realiów współczesności, były i wciąż są możliwe.

Przedruk z „Biuletynu IPN” 2007, nr 1-2